RUDOLF TERTIL,
hitlerowiec, wiedeńczyk, sprawca zamachu na kanclerza Austrji, Dollfussa.

WYDANIE.
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI | PIĄTEK, 6 PAŹDZIERNIKA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 277

PANNA LEE,
córka pierwszego posła Chin w Polsce, przybyła do Warszawy.

Potworny mord w Poznaniu

Ohydny zbrodniarz zmasakrował ciało swej ofiary. — Mąż podejrzany o zabójstwo żony

Poznań, 6 października.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniego sądu doraźnego w Poznaniu, a stoimy w przededniu nowej rozprawy w trybie doraźnym.

W środę po południu zgłosił się do komisarjatu III przy ul. Przemysłowej 40 urzędnik warsztatów kolejowych, Stanisław Ogrodowski (Przemysłowa 30), który zameldował, że nie może dostać się do mieszkania. Przybyła na miejsce policja otworzyła mieszkanie przemocą i wówczas okazało się, że w kuchni **na podłodze leżą zwłoki zamordowanej kobiety. Nogi jej były rozrzucone szeroko, koszula potargana, nad piersią widniały głębokie bruzdy ciętej rany.** Prawa ręka zasłaniała kurczowo **twarz, jakby przed następnemi uderzeniami mordercy. Ręcznik zaciskał mocno szyję, tak, że nie można było włożyć ręki między szyję a szmatę. Głowa pławiła się we krwi.**

Wezwano natychmiast władze śledcze, przyczem kierownictwo nad dochodzeniem objął prokurator Hrabyk. Ustalono, że **morderstwo dokonane zostało mniejwięcej przed 10-ma godzinami.**

Morderstwo dla rabunku jest wykluczone, albowiem wykluczają to okoliczności zewnętrzne: Przez okno morderca nie mógł się dostać, gdyż mieszkanie mieści się na 4-tem piętrze. Pozatem faktem jest, że z **mieszkania nie zabrano niczego, nawet pieniędzy,** złożonych na wierzchu w szufladzie.

Morderstwo na tle erotycznem wykluczyły badania lekarskie.

Silne poszlaki przemawiają przeciw Ogrodwskiemu. Przed 8-iu laty Ogrodowscy zawarli związek małżeński, który był jednym łańcuchem nieporozumień i cierpień zamordowanej. W rok po ślubie przyszedł na świat syn Stanisław. W ostatnich czasach stosunki między małżonkami były bardzo naprężone i miały miejsce stałe bójki i kłótnie. Równocześnie toczyła się sprawa rozwodowa.

Badany Ogrodowski zeznaje niewyraźnie i wykrętnie. Nie może wykazać swego alibi, twierdzi jedynie, że nie było go przez cały dzień wtorkowy i w noc z wtorku na środę, nie chce jednak powiedzieć, gdzie był w tym czasie. Gdy pytania są dla niego niewygodne, odpowiada krótko: „nie rozumiem".

Ogrodowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu. Równocześnie prowadzący dochodzenia stanęli przed niezwykłą zagadką: okazało się, że syn Ogrodowskich zginął bez śladu i wszelkie poszukiwania nie dały narazie żadnych rezultatów. Przypuszcza się, że ewentualnie mogło tu mieć miejsce podwójne morderstwo, aczkolwiek zwłok Stasia dotychczas nie znaleziono.

Przeprowadzone badanie zwłok Ogrodowskiej wykazało, że otrzymała ona rany nad prawem okiem i nad lewem ciemieniem.

W czwartek policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Ogrodowskich i jednocześnie trwały dalsze przesłuchiwania Ogrodowskiego, który nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Mord wywołał niesłychane wrażenie w całem mieście.

Pożyczka Nar. pokryta przeszło dwukrotnie

Wczoraj zamknięta została subskrypcja

Łódź, 6 października.

Wczoraj zamknięta została subskrypcja Pożyczki Narodowej. W dniu wczorajszym ostatni subskrybenci pośpieszyli spełnić swój obowiązek obywatelski.

Według ostatnich obliczeń na terenie całego państwa subskrybowano ogółem 308.706.000 złotych, a więc Pożyczka Narodowa została niemal w trójnasób pokryta.

W Łodzi w dniu wczorajszym panował w związku z zamknięciem subskrypcji Pożyczki Narodowej ogromny ruch. W urzędach skarbowych, przed okienkami bankowemi tłoczyli się obywatele, którzy nie zdążyli jeszcze spełnić swego obywatelskiego czynu.

Od wczesnych godzin rannych, w kilka minut po otwarciu okienek poczęły się tworzyć w instytucjach, uskuteczniających subskrypcję Pożyczki Narodowej ogonki, które ciągle rosły.

Do godziny 10 wieczór w bankach i kasach skarbowych subskrybowało w dniu wczorajszym 5.541 osób na sumę prawie miljona złotych. Natomiast na terenie całego województwa wraz z Łodzią subskrybowało wczoraj 12.301 osób na sumę **1.006.300 złotych.**

Tak więc obliczenia wykazują, że przez cały czas trwania subskrypcji Pożyczki Narodowej województwo łódzkie subskrybowało 24.424.850 złotych a miasto Łódź wraz z urzędnikami i wojskiem — 17.190.000 złotych.

Wszyscy subskrybenci otrzymali odznaki i dyplomy obywatelskie.

Kongres partji rządowej we Francji

Premjer Daladier wygłosi mowę polityczną

Paryż, 6 października.

Premjer Daladier wrócił z kongresu w Vichy wczoraj o godz. 6-ej popołudniu.

Wyraził on zadowolenie ze swojej podróży oraz z serdecznej rozmowy, jaką przeprowadził z Herriotem. W niedzielę premjer uda się znowu samolotem do Vichy, gdzie wygłosi wielkie przemówienie polityczne, jak zwykle czynią to premjerzy przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej.

Paryż, 6 października.

Uwaga całej prasy zwrócona jest na kongres radykałów społecznych w Vichy w którym biorą udział ministrowie, należący do tej partji.

Prasa podkreśla jedność, panującą w stronnictwie, czego najlepszem świadectwem są manifestacje wczorajsze kongresu zarówno na cześć Daladiera, jak i Herriota.

Dziecko w płomieniach

Straszny wypadek przy ul. 28 pułku Strzelc. Kaniowskich

Łódź, 6 października

(gk) — Straszny wypadek zdarzył się dziś rano w domu przy ulicy 28 go pułku Strzelców Kaniowskich 55.

W domu tym zamieszkuje rodzina Dźwigalskich, składająca się z ojca, matki i 4-letniego synka Henryka.

Dziś rano pani Dźwigalska wyszła, jak zwykle, do sklepiku po sprawunki. W mieszkaniu został sam Henryk, który w pewnej chwili wybiegłszy z łóżeczka **zbliżył się do kuchni.**

Dziecko poczęło manipulować koło drzwiczek taka nieszczęśliwie, że **w pewnej chwili zajęła się na nim koszulka.**

Henryk miast krzyczeć wbiegł przerażony do pokoju i schował się w łóżku. **Momentalnie poczęła płonąć cała kołdra.** Dziecko niewątpliwie znalazłoby śmierć w płonącem łóżku, gdy nie to, że matka jego wcześniej nieco wróciła ze sklepu. Ujrzawszy swe dziecko wśród płonącej pościeli wszczęła wielki alarm. Przylecieli sąsiedzi i udało się pożar ugasić.

Mały Henryk jest bardzo ciężko poparzony. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala Anny Marji.

Bezrobotny monter warszawski

popełnił w Łodzi samobójstwo

Łódź, 6 października.

(gk). — Wczoraj wieczorem przechodnie natknęli się na leżącego przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 7 jakiegoś młodego mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia.

Do nieprzytomnego wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził zatrucie esencją octową.

Ze znalezionych przy nieznajomym dokumentów wynika, że jest to warszawianin 20-letni bezrobotny monter Stanisław Połyska (Wiosenna 20), który przybył do Łodzi po zajęcie.

Połyska kręcił się kilka dni bez posady a gdy brakło mu pieniędzy — popełnił samobójstwo.

Przewieziono go w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Cała rodzina

zatruta grzybami

Łódź, 6 października

(gk) — Wczoraj pogotowie wezwane zostało do wypadku **zatrucia grzybami całej rodziny.**

Przy ulicy Piaskowej 73 zmieszkuje rodzina Koneckich, składająca się z pięciu osób. Po wczorajszym obiedzie, na którym cała rodzina raczyła się grzybami kupionemi na targowisku miejskim — **wszyscy biesiadnicy dostali silnych kurczy żołądkowych.** Ponieważ wystąpiły również objawy zatrucia i torsje — wezwano niezwłocznie karetkę pogotowia.

Przybyły lekarz stwierdził zatrucie grzybami Marjanny, Aleksandry, Stefanji, Grysia, Jana i Janiny Koneckich.

Po wypompowaniu żołądka pozostawiono ich w stanie osłbionym na miejscu.

Łódź, 6 października

(gk) — Pogotowie wezwane było do dwuch wypadków nagłych zgonów.

W mieszkniu przy ulicy Głównej 50 zmarła nagle lokatorka Korwooska Marja, przy ulicy Kielma 50, zmarł nagle Józef G[illegible]

Niezwykłe morderstwo pod Wiedniem

Wiedeń, 6 paździenikaa.

(t) Niezwykłego morderstwa dokonano wczoraj w miejscowości Hitenberg pod Wiedniem. Ofiarą bandytów padł 59-letni Wieśniak August Strassegger. Siedział on właśnie wraz z rodziną przy kolacji, gdy ktoś zapukał do drzwi. Gdy Strassegger wraz z synem podszedł do drzwi, zauważył dwuch zamaskowanych bandytów. Gdy domownicy rzucili się na bandytów ci oddali szereg strzałów do starego Strasseggera, kładąc go trupem na miejscu. Należy zaznaczyć, że Strassegger był ojcem ośmiorga dzieci.

Sowiety budują

7 statków powietrznych

Moskwa, 6 października

(t) W czasie pobytu generała Nobile w Moskwie, opracował on plan budowy szeregu wielkich statków powietrznych. Obecnie rząd sowiecki postanowił przystąpić do realizacji tego plenu. W progrmie jest budowa siedmiu wielkich sterowców, z których zostanie utworzony tak zwany „Szwdron Lenina". Pierwszy z projektownej ilości statków powietrznych jest już gotowy i wkrótce rozpocznie loty próbne. Sterowiec ten ma 150 metrów długości.

Rząd Hitlera

daje koncesje na domy gry

Berlin, 6 października.

(t) Rząd Hitlera, który początkowo bardzo ostro zwalczał wszelkie gry hazardowe, i zabraniał nawet członkom partji narodowo-socjalistycznej grać w karty, obecnie zmienił swe zdanie i wydał zezwolenie na otwarcie domu gry w miejscowości kuracyjnej Baden-Baden. Już wczoraj nastąpiło otwarcie kasyna przy licznym udziale publiczności. Krążą pogłoski, że koncesję na dom gry otrzymał jeden z wybitnych hitlerowców.

Powodzenie akcji Roosevelta zależne jest

od... humoru kobiet amerykańskich, które postanowiły poprzeć plan odbudowy gospodarczej

Amerykanki biorą czynny udział w życiu publicznem

(z) Paryski „Excelcior" zamieścił wywiad z p. Grace Morrison Pool, reprezentantką federacji amerykańskich klubów kobiecych, liczących ogółem przeszło 2 miljony członkiń.

Graca Morrison Pool w towarzystwie 32-ch innych amerykanek odbyła właśnie podróż po Europie, zapoznała się z działalnością europejskich klubów kobiecych i położeniem współczesnej europejki.

Podczas rozmowy ze współpracownikiem „Excelsiora" p. Grace Morrison Pool podzieliła się szeregiem ciekawych wiadomości o kobietach amerykańskich.

Odpowiadając na pytanie dziennikarza o ustosunkowaniu się kobiet amerykańskich do obecnej kampanji Roosevelta, p. Poolo świadczyła, iż kobiety odegrały w kampanji tej wielką rolę.

Sytuacja polityczna zależy od kobiet amerykańskich, — twierdził p. Morrison — Pool, — albowiem gospodyni trzyma w swych rękach zarząd domu i kierownictwo całej rodziny, co jest podstawą całego socjalnego ustroju amerykańskiego.

— Kiedy prezydent Roosevelt przystąpił do swej kampanji, — opowiadała p. Pool, — przysłał do mnie generała Johnsona z prośbą o wywarcie wpływu na 2 miljony naszych zorganizowanych kobiet w kierunku poparcia jego poczynań.

Generał Johnson jest człowiekiem ostrym i zdecydowanym. To prawdziwy żołnierz, który bynajmniej się nie krępuje i traktuje kobiety tak samo, jak szeregowców.

— To konieczne — oświadczył mi generał Johnson. -- Tu nie chodzi o kwestję tego, czy innego pudru lub szminki. To jest kwestja życia...

Odpowiedziałam — mu tak samo szczerze, iż doskonale zdaję sobie sprawę z wytworzonej sytuacji i że mówię to w imieniu wszystkich kobiet amerykańskich, które z całą świadomością poprą akcję „Niebieskiego Orła", pod warunkiem jednak, iż akcji tej nie będzie towarzyszyć nadmierna drożyzna, która winna odpowiadać wzrostowi płac.

Po odbytej z gen. Johnsonem konferencji wysłałam tegoż dnia do wszystkich naszych klubów 16.000 depesz, wzywających do kazania prezydentowi poparcia w jego poczynaniach. Jednocześ nie rozesłałam kilkaset tysięcy listów do wszystkich członkiń, z poleceniem nabywania niezbędnych produktów i przedmiotów w magazynach, posiadających szyldy „Niebieskiego Orła". W okólniku tym zamieściłam jednak zastrzeżenie, iż zakupy należy załatwić w tych magazynach jedynie w tym wypadku, o ile ceny nie będą wyższe, aniżeli w innych sklepach.

Do zaleceń moich gospodynie się zastosowały i obecnie najcięższy i najniebezpieczniejszy okres mamy już poza sobą. O ile kampanja prezydenta odniesie pożądany sukces, to będzie on największym naszym prezydentem. Jeżeli jednak Roosevelt przegra, to nie jest wykluczone, że — jak sam twierdzi — będzie ostatnim prezydentem Stanów Zjednoczonych...

Narazie my, kobiety amerykańskie, nie tracimy właściwego nam optymizmu, — oświadczyła na zakończenie p. Grace Morrison-Pool.

Zaciekły wróg poczty

wysłał siebie samego jako... przesyłkę poleconą

Zarząd londyńskiej poczty zauważył od pewnego czasu, iż niejaki pan Bray stał się jej zaciekłym wrogiem i cały swój wolny czas poświęca na robienie przykrości tej instytucji.

Zaciekły nieprzyjaciel poczty spędza całe dnie nad wyszukiwaniem różnych braków w rozporządzeniach pocztowych i następnie w nader złośliwy sposób z nich korzysta.

Przyznać należy, że rozporządzenia pocztowe w Anglji, dawno już nie zmieniane, nastręczają panu Bray duże pole do działania.

W przepisach pocztowych nie jest np. powiedziane, że listy powinny być pisane na papierze. Pan Bray korzystając z tego zarzuca formalnie skrzynki pocztowe listami pisanemi na... kołnierzykach, twardych biszkoptach, pantoflach itd.

W wypadku niedostarczenia adresatowi takiego listu dziwak zwraca się natychmiast do swego adwokata, który składa w imieniu swego klijenta podanie do urzędu pocztowego, robi reklamacje itd.

Poczta jest niejednokrotnie w wielkim kłopocie. Musi bowiem przeprowadzić formalne śledztwo, co się stało np. z listem, pisanym na ustniku od papierosa zaadresowanego do pewnego ministra i wrzuconego do takiej, a takiej skrzynki pocztowej o tej to godzinie, takiego to dnia.

Na święta Wielkanocne oryginał ten rozesłał swoim znajomym życzenia na przekazach pocztowych.

Największego jednak krzyku w Londynie narobił fakt, gdy wysłała sam siebie jako paczkę poleconą przywiązując się do roweru, które w myśl ustawy angielskiej wysyłane są według taryfy ulgowej.

Nie na tem jednak koniec dziwactw pana Bray'a. Przestudjowawszy dokładnie ustawę urzędu telegraficznego, spłatał nowego figla.

Według ustawy, nazwy miast, miasteczek i wsi, składające się z kilku słów są liczone za jedno słowo. Pan Bray korzystając z tego napisał depeszę, złożoną z samych nazw wynotowanych miast i miasteczek złożonych z kilku słów.

Biedny urzędnik w biurze telegraficznem miał nielada pracę sprawdzając czy rzeczywiście należy się tylko za dziesięć słów, gdy było ich trzydzieści pięć. Dowcip ten powtórzył dziwak we wszystkich urzędach telegraficznych w Londynie.

Ponieważ oryginalny ten wróg stawał się coraz dokuczliwszy, zarząd poczty wypowiedział mu w końcu wojnę. Pewnego razu, gdy chciał pocztą przesłać niemowlę, poczta oświadczyła że nie jest odpowiedzialna za przedmioty ulegające zepsuciu.

Bray zrozumiał wyzwanie, oświadczając że zemścj się i wyśle przez pocztę słonia. Przyprowadził go do urzędu pocztowego z adresem dokładnie wypisanym na grzbiecie i chce się przekonać czy poczta ośmieli się odmówić jemu, obywatelowi angielskiemu, płacącemu regularnie wszystkie podatki, wysłania takiej przesyłki.

Mimo tej jego pewności minister poczt i telegrafów zwrócił się do radcy prawnego o opracowanie środków walki z osobami, nadużywającemi państwowych urzędów dla celów, pozbawionych istotnej potrzeby.

Przy zielonym stoliku w Monte Carlo

zabawiają się obecnie podstarzałe angielki

(x) Monte Carlo w roku bieżącym zanotowało widoczną poprawę swego budżetu. Jest to pierwszy lepszy sezon od czasu rozwinięcia się kryzysu. Królestwo ruletki mimo tej widocznej poprawy dalekie jest jeszcze od czasów swej średniej, nawet, konjunktury i wszyscy akcjonarjusze, jak również i znaczna liczba niezatrudnionych krupierów, kelnerów i urzędników narzekają nadal na kiepskie czasy.

W bieżącym sezonie hazardowały się w kasynie przeważnie stare angielki, posiadające rentę, którą nie wiedzą jak wydać. Te stare angielki, liczące od 60-ciu do 80-ciu lat są zresztą dobrze w kasynie znane. Przyjeżdżają one rok rocznie i stale przesiadują w kasynie, grając jednak dość ostrożnie. Większość ich stawek uzależniona jest od wysokości rent. Mniej więcej jednak około 10 szylingów dziennie przegrywa każda z nich w kasynie. Tych dziesięć szylingów zaoszczędzają one na jedzeniu, strojach i lokomocji. Żadna z tych starszych pań nigdyby sobie nie pozwoliła na luksus hazardu w rodzinnej Anglji. Tam uważanoby to za najdalej idący chocking.

Na kontynencie jednak, gdzie panuja bardziej swobodne obyczaje można sobie pozwolić na ten przyjemny dreszczyk emocji. Zresztą trzeba przyznać, że nietylko o dreszcz hazardu chodzi tym starszym paniom. Większość z nich jest opanowana pewnego rodzaju manją prześladowczą, która im każe na stare lata dorobić się fortuny i pozostawić w spadku olbrzymie majątki.

Najgorsze jest jednak to, że wierzą one święcie, iż majątek ten można zdobyć przy zielonym stoliku ruletki.

Dla kasyna te starsze panie z manją prześladowczą, która je czyni niewolnicami namiętności, są dobrym interesem. Nie przysparzają one wprawdzie jednorazowych pokaźnych dochodów, ale kasyno ma dzięki im pewien stały zysk. Ciekawe jest obserwować takie starsze panie podczas gry. Są one z natury rzeczy powolne, jak zresztą powolna jest starość, tymczasem gra toczy się błyskawicznie i żadna z grających nie może nadążyć z obliczeniem stawek i przeprowadzeniem „kombinacyj". Grają one chaotycznie, zdane na łaskę i niełaskę krupierów. Nic też dziwnego, że przeważna cześć ich renty wsiaka....

Przesyłanie obrazów przez eter

za pomocą fal ultra-krótkich

(sb) Jak wiadomo, od dłuższego już czasu Marconi i inni wynalzacy w dziedzinie radja, pracują nad udoskonaleniem metody przesyłania znaków na odległość za pomocą tak zwanych ultra-krótkich fal.

Obecnie wysiłki ich zostały uwieńczone powodzeniem. W Londynie przystąpiono już do budowy specjalnej stacji radjowej, która będzie nadawać audycje tylko no falach ultra - krótkich. Fale te nadają się do telewizji.

Jak wiadomo, w radjo angielskiem Bois, który znajduje się pod Paryżem, ny, które w aparatach odbiorczych wychodzą wcale nieźle. Zastosowanie fal ultra - krótkich polepszy znacznie przejrzystość nadawanych obrazów.

Eksploatację nowej stacji radjowej otrzymało towarzystwo Byrda, które przystąpiło do instalowania odpowiedniej aparatury. Fale ultra-krótkie mają wprawdzie duże zalety, jednak mają i pewne wady. Można je odbierać jedynie wówczas, jeżeli aparat odbiorczy znajduje się w polu widzenia stacji nadawczej. Z tego też powodu nowa radjostacja wzniesiona została na szczycie najwyższej wieży w Londynie. Za miesiąc zostanie ona uruchomiona.

Wolna trybuna

Pod brzemieniem

ciężkiego losu...

Pani Zofja B. z Sosnowca. „Jestem młoda, pracowita, chętnie podejmę się każdej pracy, którą kiedykolwiek dobre serce zechce mi zaofiarować. Nie jestem sama, mam staruszkę matkę, złożoną ciężkim paraliżem i nie mogąc ulżyć jej cierpieniom, patrzę, jak biedna męczy się bez najkonieczniejszych potrzeb. Za zaległe od roku komorne, dostałyśmy wyrok eksmisyjny i tylko patrzeć, jak obydwie z chorą matką znajdziemy się na bruku. Niejednokrotnie słyszę słowa ludzi rzekomo życzliwych, którzy wskazują mi drogę, jaką ich zdaniem obrać powinnam. Mówią mi oni, że jestem młoda i ładna i gdybym chciała mogę jeszcze sporo pieniędzy zarobić.. Wiem o jakim zarobku myślą. Wolałabym jednak śmierć, aniżeli piętno hańby, której przez całe życie zmyć nie można..."

Pani Zofjo, niech Pani **nie słucha podszeptów ludzi złych**, którzy podszywają się pod płaszczyk życzliwości. Położenie Pani jest wyjątkowo ciężkie. Rozumiem to doskonale, ale niech Pani wierzy i ufa, że jeszcze i dla Pani zabłyśnie jaśniejszy promyk słońca i że do Pani życie się uśmiechnie. Niech Pani nie traci nadziei Pani Zofjo. Tymczasem jednak, żeby choć chwilowo ulżyć Pani doli, przypomnę Jej, że **służy Pani prawo odroczenia eksmisji aż do przyszłej wiosny**. Jak pani zapewne wiadomo, eksmisje pozostających bez pracy zostały na okres zimowy wstrzymane z dniem 1 września. Musi Pani złożyć w tej sprawie podanie do sądu, powołując się na zaświadczenie funduszu bez robocia. Może jednak któryś z czytelników naszych, rozporządzający wolną posadą, wczuje się w Pani wyjątkowo ciężkie położenie i chcąc ulżyć doli Jej i doli chorej matki, zaofiaruje Pani pracę, kierując list pod adresem „Wolnej Trybuny".

Pan B. M. z Łodzi. „Poznałem pewną młodą pannę, w której się bez pamięci zakochałem, zyskując jej wzajemność Mieliśmy się nawet niezadługo pobrać. Od pewnego jednak czasu, narzeczona moja poczęła mnie unikać, nie wiem z jakiego powodu. Nie jestem pewien, ale zdaje mi się, że unika mnie dlatego, że przed poznaniem jej znałem wiele młodych dziewcząt i z niejedną flirtowałem. Zachowanie mojej narzeczonej niepokoi mnie, ponieważ nie wyobrażam sobie bez niej życia i nie wiem co skłoniło ją do zmiany postępowania".

Niestety nie potrafię Panu na to również odpowiedzieć. Czy nie zastanowił się Pan jednak, że o wiele prościej byłoby zapytać o to swą narzeczoną. Sądzę, że oboje znacie się na tyle, że potraficie się wzajemnie porozumieć i zrozumieć. Wątpię, ażeby powodem zmiany zachowania się pańskiej narzeczonej były Jego poprzednie flirty. Gdyby każda młoda panna zrywała ze swym narzeczonym ze względu na jego poprzednie flirty, **żadne małżeństwo nie doszłoby nigdy do skutku.** A zatem nie sądzę, ażeby ten powód był istotną przyczyną. Ponieważ jednak, niestety, nie znam narzeczonej Pana i nie mogę sama zapytać jej o stan jej uczuć, musi to Pan zrobić sam, a wynikiem rozmowy podzieli się Pan ze mną. Dobrze?

Kochanka Franciszka Józefa

ukończyła 80 rok życia

(z) Katarzyna Schratt, była aktorka i kochanka cesarza Franciszka Józefa, ukończyła w tych dniach 80-ty rok życia.

Kobieta ta, znana w młodości ze swej wybitnej urody, otrzymała w swoim czasie od cesarza piękną willę, w okolicy Wiednia. Długoletni związek Katarzyny Schratt z Franciszkiem Józefem nie był dla nikogo w stolicy Austrji tajemnicą, wiedziała o niej również cesarzowa Charlotte.

Katarzyna Schratt pozostała na starość bez środków do życia i oddawna już utrzymuje się ze sprzedaży swej cennej ongiś biżuterji.

Złodzieje skradli
płytę bronzową z nagrobka ś. p. wojewody Rymera

Katowice, 6 października.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy weszli na cmentarz katolicki przy ul. Francuskiej w Katowicach i skradli z nagrobka ś. p. Józefa Rymera, wojewody śląskiego, bronzową płytę pamiątkową z jego podobizną, wielkości 50 cm. na 50 cm.

Uczniowie szkół niemieckich
zrywali plakaty pożyczkowe

Król. Huta, 6 października.

W dyrekcji policji w Król. Hucie odbyła się dziś rozprawa w postępowaniu karno - administracyjnem przeciwko 12-letniemu Ginterowi Knapikowi, uczniowi gimnazjum mniejszościowego 15-letniemu Walterowi Paszkowi, oskarżonym o to, że w dniu 19 września rb. zrywali plakaty o pożyczce narodowej z murów domów w Król. Hucie. W wyniku rozprawy Knapik, ze względu na swój młody wiek został oddany pod dozór rodziców a Paszek ukarany grzywną 10 zł. lub jednodniowym aresztem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek, premjera rewelacji Romains'a „Dyktator". Łódź, która tak bardzo ceni sztu-

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa Nr. 18).

Dziś, w piątek, wieczorem teatr nieczynny z powodu generalnej próby sztuki historycznej „Jan Sobieski pod Wiedniem".

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ „ALHAMBRA" (Przejazd 34).

W dniu dzisiejszym i następnych rewja w 20-tu obrazach p. t. „Katarynka" w wykonaniu całego zespołu.

Przed goleniem KREM lub OLEJEK NIVEA

sprawia to gładką i elastyczną skórę!

Zatem najpierw skórę przysposobić Niveą, a potem namydlić i golić. Nie będzie wtenczas wyprysków ani podrażnienia skóry. Radzimy wypróbować to już jutro rano. Systemem Nivea ogoli się Pan jeszcze raz tak doskonale jak dotychczas i zupełnie bezboleśnie. Skąd to działanie? Sprawia to Euceryt i dlatego nie zastąpią Nivei nawet najszumniej zachwalane naśladownictwa, bo żaden inny krem lub olejek kosmetyczny nie zawiera Eucerytu.

KREM NIVEA: Zł. 0.40—2.60 / OLEJEK NIVEA: Zł. 1.00, 2.00 i 3.50

Polski produkt firmy PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

Majątek z Hiszpanji dla łodzianina
Więzień z Walencji proponuje kupcowi łódzkiemu kilkaset tysięcy złotych za uwolnienie go z więzienia

Łódź, 6 października.

(ak) — Właściciel sklepu przy ulicy Piotrkowskiej p. W. otrzymał wczorajszą pocztą **niezwykły list z Hiszpanji.** Oto jakiś obywatel z Walencji, używający pseudonimu Sebastjan donosi, że przebywa obecnie w więzieniu, z którego pan W. może go wydostać. Wzamian za tę fatygę **Sebastjan proponuje łódzkiemu kupcowi 300.000 złotych!**

List, który otrzymał pan W. obejrzeliśmy dokładnie. Oryginalny stempel i znaczek pocztowy z Walencji. Pisany jest po francusku i zaczyna się mniej więcej w ten sposób.

Panie!

Odbywam karę we więzieniu w Walencji. Zaprowadziła mnie tu złośliwa upadłość. Czy nie zechciałby pan mi pomóc i jednocześnie zarobić kilkaset tysięcy złotych?... Odpowiedź raczy pan przesłać drogą telegraficzną pod adresem: skrzynka pocztowa 385 Puebla Larga. Walencja.

W dalszym ciągu listu tajemniczy Sebastjan donosi, że zaufany człowiek, do którego kupiec łódzki ma zatelegrafować wyda dalsze dyspozycje panu W. Gdy dojdzie do porozumienia i Sebastjan opuści więzienie w Walencji — **kupiec, pan W. otrzyma od niego kwit bagażowy, na podstawie którego wydadzą kupcowi walizkę z dworca kolejowego w Walencji. W walizce tej pan W. znajdzie następny kwit już na odbiór walizki z innego dworca hiszpańskiego. W drugiej walizce ukryte są papiery bankowe na ogólną sumę około 2 miljonów franków, co odpowiada około 700.000 złotych.**

Obecnie Sebastjan — jak sam wyjaśnia w liście do łódzkiego kupca — nie może podjąć ogromnego majątku, gdyż walizka, w której mieszczą się pieniądze jest opieczętowana przez komornika.

Historja ta jest przedmiotem ogólnego zaciekawienia. Wieść o tym niezwykłym liście z Hiszpanji wywołała zainteresowanie wśród licznych znajomych pana W. Znaleźli się już chętni do partycypowania w uwolnieniu hiszpańskiego nababa z więzienia, aby w ten sposób stać się współudziałowcem do ogromnego majątku z Walencji.

Kupiec łódzki nie depeszował jeszcze do Walencji. Uprzednio chce się przekonać, czy ktoś z Hiszpanji nie zrobił mu kawału, albo, czy nie chce go jakiś oszust poprostu nabrać.

Trudno — już tacy jesteśmy. Historje o nieoczekiwanych majątkach i zakopanych skarbach wyszły całkiem z mody i nikt nie chce dawać im wiary.

Najbliższe dni przyniosą w tej sprawie nowe szczegóły.

Wyrafinowany oszust w roli bankiera
Niezwykły aferzysta i defraudant zbiegł z więzienia. — Kierownik filji oszukańczej spółdzielni w Skarżysku przed sądem w Radomiu

Radom, 6 października.

(ek) **Afery Franciszka Świętego** głośne są w całej Polsce. Jest to oszust na międzynarodową skalę. **Karany już był 16 razy.**

W r. 1930 założył Święty w Mysłowicach instytucję pod szumną nazwą **Kasa Budowlana Oszczędności i Pożyczek.** Oficjalnem zadaniem Kasy było udzielanie długoterminowego kredytu hipotecznego na budowę i konserwację domów. Nieoficjalnie „działalność" Kasy Świętego ograniczała się do **napychania jego kieszeni.**

Bank rozwinął szeroko zakrojoną akcję propagandową. Miljony ulotek i afiszów nawoływały publiczność.

Kryzys ekonomiczny i ogólnie odczuwany brak gotówki sprawiły, że **interesanci zgłaszali się masowo.** Wpłacali 10 zł. wpisu, 50 zł. wkładu, 50 zł. kosztów administracyjnych (?), a nadto 15 proc. od sumy, jaką pragnęliby w przyszłości otrzymać jako pożyczkę.

W ten sposób, chcąc otrzymać **1000 zł. pożyczki,** trzeba było przedewszystkiem wpłacić **260 zł. w gotówce.**

Nie trudno się domyśleć, że przy tego rodzaju operacjach kasy banku Świętego szybko się paleniły. Mimo to pożyczki otrzymało zaledwie około 200 osób, pozostałym kazano czekać. I czekają dotąd...

Nie ograniczając swej działalności do terenu zagłębia węglowego, **Święty pozakładał liczne filje.** Między innemi powstała filja **w Skarżysku - Kamiennej** Kierownikiem jej został Stanisław Krawczyk, b. przedstawiciel pism codziennych.

Dzięki olbrzymiej reklamie zgłosiło się wielu interesantów. Byli wśród nich robotnicy i rolnicy, wszystko ludzie niezamożni. **Pożyczkę otrzymał tylko pierwszy członek, pozostali** wpłacili udziały i nie otrzymali nic.

Teraz pękła bomba. Okazało się, że Święty doprowadził swą kasę do ruiny **i zdefraudował około 120.000 zł.. Skazany został za to w pierwszej instancji na 4 lata więzienia, w drugiej na 16 miesięcy.**

W międzyczasie popełnił jeszcze aferę w Częstochowie. **Osadzony w więzieniu zdołał zbiec i ukrywa się dotąd.**

Zwracającym się do Mysłowic członkom ze Skarżyska tłumaczono, że **Krawczyk nie przesłał zainkasowanych od nich pieniędzy, a przywłaszczył je sobie.** Wobec tego Krawczyka postawiono w stan oskarżenia.

Wczoraj odbyła się rozprawa w radomskim sądzie okręgowym. Przewodniczył sędzia Walewski, wotowali sędziowie Czarnecki i Tomaszewski. Oskarżał wiceprokurator Dotkiewicz. — Krawczyk nie miał obrońcy.

Przed sądem przesunęło się 29 świadków. Wszyscy za wyjątkiem jednego szczęśliwca, zostali przez „Kasą Budowlaną" naciągnięci na pokaźne sumy. Oskarżony tłumaczył się tem, że Święty oszukał nietylko klientów, ale i jego gdyż nie księgował pobranych od niego sum.

Wobec tego, że przewód sądowy dostatecznie sprawy nie wyświetlił, sąd postanowił zażądać ksiąg z Mysłowic i przeprowadzić ich ekspertyzę. Narazie rozprawa została odroczona na tydzień.

Tczew, 6 października

W środę popołudniu przechodnie ul. Królewieckiej byli świadkami krwawej bójki marynarzy berlinek.

W bójce tej posługiwano się nożami i butelkami. Zaalarmowana nieludzkiemi krzykami policja położyła kres dalszej bójce.

KRWAWA WALKA W TAKSÓWCE
Dwaj młodociani bandyci napadli na szofera, który mimo doznanych ran zahamował auto i obezwładnił napastników

Kalisz, 6 października

Niezwykle zuchwałego napadu dokonano na szosie Kalisz — Ostrów w dniu 10 lipca b. r.

Krwawa bójka toczyła się w zamkniętej taksówce, gdzie znajdowały się tylko trzy osoby: szofer i dwaj młodociani bandyci.

Tło napadu przedstawia się następująco:

Do taksówki w Kaliszu, prowadzonej przez szofera Świętka, zbliżyło się dwuch chłopców. Jeden z nich kulał i zdawał się być mocno poturbowany.

Towarzysz jego począł gorąco prosić szofera, aby jego wraz z przyjacielem zawiózł do Ostrowa.

Opowiedział on, iż kolega jego został **przejechany przez motocykl, doznając silnych potłuczeń.**

Chłopiec z goryczą w głosie mówił o nieuczciwym motocykliście, który nie zainteresował się nawet losem przejechanego chłopca.

Według słów opowiadającego wynikało, że chłopcy chcą się dostać do Ostrowa, gdyż tam zamieszkuia ich rodzice.

Łatwowierny szofer zgodził się przewieźć chłopców do Ostrowa. Jeden z nich usiadł przy szoferze, drugi na tylnem siedzeniu.

W pewnej chwili chłopiec, siedzący koło szofera, **błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni klucz kowalski, którym zadał kilka straszliwych ciosów w głowę kierowcy.**

Rzekomo poturbowany towarzysz **rzucił się ztyłu na szofera i oplótłszy go rękami począł go dusić...**

Taksówka wciąż pędziła po szosie. **Przy kierownicy siedział zalany krwią szofer. Ręce jego kurczowo ściskały kierownicę.**

Lada chwila groziła katastrofa.

Auto, prowadzone słabnącemi rękami, jechało zygzakami...

Ostatnim wysiłkiem woli szofer zahamował maszynę i **począł się bronić przed napastnikami.**

Młodociani przestępcy, widząc, iż kierowca nie stracił przytomności, rzucili się do ucieczki.

Jeden z nich zbiegł, drugiego **przychwycił szofer i skrępowanego odwiózł do komisarjatu policji.**

Jak się okazało, młodymi bandytami byli: **19-letni Józef Brudny i 18-letni Alojzy Kawacki.**

Dwaj chłopcy przez dłuższy okres czasu pracowali w Katowicach. Brudny w charakterze ucznia ślusarskiego, Kawecki jako palacz kotłowy.

Dwaj towarzysze czuli wrodzoną niechęć do pracy i, porzuciwszy ją, pieszo udali się w stronę Kalisza, gdzie w okolicy Kawecki miał posiadać rodzinę.

Nocując w stodole wieśniaczej, chłopcy skradli **klucz kowalski,** który miał im służyć jako narzędzie zbrodni.

Uplanowali oni niezwykle zuchwały napad na szofera, aby **zrabować następnie taksówkę.**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dzięki przytomności umysłu kierowcy, mord nie został dokonany.

Władze policyjne aresztowały Kaweckiego w Cieszynie, skąd został on przewieziony do Ostrowa.

Sąd okręgowy w Ostrowie skazał J. Brudnego i A. Kaweckiego **na 5 lat więzienia każdego, z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.**

Minjatury

Posłuchaj pan...

—::—

Do Moskwy przybyła delegacja chłopów ukraińskich, którzy przyszli poskarżyć się Stalinowi na ich ciężki los.

— Drogi towarzyszu — oświadczyli chłopi, — Coś tu jest nie w porządku... Obiecywałeś nam przecie raj na ziemi, a tymczasem jesteśmy głodni i chodzimy bez butów...

Stalin uśmiechnął się na to i odparł:

— Głupcy... Czy słyszeliście kiedy, aby w raju ktoś nosił buty?...

**
*

Straszny ruch zrobił się nad Atlantykiem. Codzień ktoś przelatuje z Ameryki do Europy lub odwrotnie. W związku z tem w jednem z pism newjorskich ukazało się podobno następujące ogłoszenie:

— Lotnik, posiadający trzy puszki konserw, okulary ochronne oraz ćwierć kilo chałwy poszukuje drugiego lotnika, posiadającego aeroplan, celem wspólnego przelotu przez ocean Atlantycki. Oferty sub. „Moda na Atlantyk".

**
*

Pan Czesław umówił się ze swą narzeczoną punktualnie o godzinie 5-ej po południu w „Esplanadzie". Pan Czesław przybył punktualnie o piątej. Narzeczonej oczywiście jeszcze nie było. Usiadł przy stoliku. Czekał do szóstej, poczem zniecierpliwiony zamierzał już wyjść, gdy nagle zetknął się w drzwiach z tą, na którą czekał.

— Ależ, Ewo — zawołał zirytowany. — Czy nie nauczysz się nigdy być punktualną?!

— Ależ, Czesiu — odparła narzeczona — co się ma z tego, gdy się jest punktualnym? Patrz — tyś był punktualny i musiałeś za to czekać całą godzinę!

**
*

W miasteczku odbywa się wielka uroczystość z powodu otwarcia nowego szpitala.

W wielkiej sali gminnej zebrali się przedstawiciele miasta, władz, goście itd. Między innymi zabiera głos również pan Alojzy Mayer, bogaty kupiec, który powiada:

— Na uwagę zasługuje jeszcze ofiarność społeczna, dzięki której powstał nasz szpital... Ja sam dałem DWIE tysiące złotych...

— Mówi się DWA tysiące... — podpowiada mu ktoś zboku.

— Dwie tysiące złotych to dziś kupa forsy, proszę panów! — ciągnie dalej Mayer.

— Dwa tysiące... — podpowiada jeszcze raz ktoś zboku.

Na to Mayer oburzonym głosem:

— Nie przeszkadzaj pan!... — Jak się daje na ten cel dwa tysiące złotych, to nie szkodzi jak się mówi „dwie" tysiące, rozumie pan?!

Więcej kobiet, niż mężczyzn...

Największa tragedja płci pięknej. — Dlaczego istnieją w Polsce stare panny?—Kobiety przygotowują się do walki życiowej!..

Na 100 mężczyzn w Polsce przypada 107 kobiet. Pod tym względem nie różnimy się od innych państw europejskich gdzie również ilość kobiet przewyższa znacznie liczbę mężczyzn. Dla przyszłości kobiety, której najważniejszem celem jest

wyjście zamąż,

fakt ten posiada zasadnicze znaczenie, dowodzi bowiem, że mimo najlepszych chęci ze strony mężczyzn zawsze musi się znaleźć pewien procent kobiet niezamężnych, a więc

zmuszonych do zarobkowania dla siebie przez całe życie.

Ta przewaga liczby kobiet nad liczbą mężczyzn rzuca się w oczy we wszystkich miastach polskich, we wszystkich lokalach, w uzdrowiskach i t. d. Dla wielu kobiet brak męskiego towarzystwa jest poprostu tragedją.

Kobieta zdając sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych czasach musi przedewszystkiem liczyć na własne siły, przygotowuje się odpowiednio do tego życia,

garnie się bardziej do nauki,

szuka fachowego wykształcenia.

Na wyższych uczelniach kobiety mają swe ulubione dziedziny wiedzy. Garną się więc przedewszystkiem do wydziału

farmaceutycznego i dentystycznego.

Wśród studjujących farmaceutykę jest 60 proc. kobiet, a na wydziale dentystycznym kobiety stanowią 80 proc. ogółu studjujących. Pozatem kobiety lubią filozofować... Na wydziale filozoficznym jest 58 proc. kobiet. Również sztuki piękne interesują kobiety, ale uciekają od techniki, rolnictwa i leśnictwa, stronią od ekonomji, prawa i medycyny.

W szkołach niższego typu najwięcej kobiet spotykamy w seminarjach

nauczycielskich.

Ten.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA"
PIĄTEK, dnia 6-go października.

7.00— 7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05— 7.20: Gimnastyka.
7.20— 7.35: Muzyka z płyt.
7.35— 7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52— 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego
7.55— 8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—9.00: Przerwa.
9.00—10.00: Transmisja cichej Mszy Św. z kościoła garnizonowego Św. Agnieszki w Krakowie w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej.
10.00—11.00: Przerwa.
11.00—11.30: Przegląd przez p. Marszałka Piłsudskiego dwunastu pułków kawalerji na Błoniach pod Krakowem.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Eksportowego.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57.—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Dziennik Południowy.
12.10—12.12: Wiadomości meteorologiczne.
12.12—12.20: Muzyka polska z płyt. (Transm. z Krakowa).
12.30—13.30: Transmisja z Błoni pod Krakowem. Defilada dwunastu pułków kawalerji przed p. Marszałkiem Piłsudskim w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej.
13.30—14.00: Przerwa.
14.00—14.45: Transmisja z Wawelu. Hołd kawalerji — królowi Janowi III w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego.
14.45—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.55—16.40: Koncert solistów. Margerita Trombini-Kazuro (fortepian) i Umberto Macnez (tenor).
16.40—16.55: „Kącik językowy" — wygłosi prof. St. Słoński.
16.55—17.05: Transmisja capstrzyku orkiestr wojskowych z Krakowa.
17.05—17.50: Koncert solistów. Marja Krzywiec (sopran) i K. Wiłkomirski (wiolocz.).
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt w języku niemieckim „O zwycięstwie pod Wiedniem".
18.20—19.05: Muzyka jazz'owa w wyk. Olgi Łady (sopran), Marjana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego (2 fort.).
19.05—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.25: Weekend (Dokąd jechać w święto).
19.25—19.40: Feljeton aktualny.
19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny.
19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — wygł. Karol Stromenger.
20.15—22.40: Inauguracyjny Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce polskiej. Wyk.: orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i Paweł Kochański (skrzypce).
W przerwie: Feljeton literacki p. t. „O przyszłości literatury polskiej" — wygłosi Roman Zrębowicz.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe.
22.50—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Oaza".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Nowiny filmowe

(lu). — *Maurice Chevalier* przybył już do Paryża. Jednemu z dziennikarzy oświadczył, że miał zamiar nakręcić w Paryżu film pod reżyserją *Rene Claire'a*, lecz umowa nie doszła do skutku. Chevalier wystąpi w operetce *„Nietoperz"*.

**
*

Znakomity reżyser niemiecki, *Pabst*, twórca „Opery za trzy grosze", „Atlantydy" i inn. nie mógł dłużej wytrzymać w Niemczech i opuścił swą ojczyznę. Pabst zamieszkał początkowo w Paryżu, gdzie miał zamiar nakręcić film p. t. „Z góry na dół". Obecnie okazuje się jednak, że Pabst wyjeżdża na stałe do Ameryki, gdzie ma zamiar zabrać się do pracy.

**
*

Władze sowieckie zezwoliły polskiemu związkowi studenckiemu w Mińsku na urządzenie spektaklu w polskim języku.

W Stanach Zjednoczonych władze przystąpiły do rejestracji broni palnej. Przy tej okazji stwierdzono, że wiele osób w Ameryce posiada nietylko rewolwery, lecz również karabiny maszynowe. Między innemi odebrano również karabin maszynowy znakomitemu artyście *Douglasowi Fairbanksowi*, który tłumaczył się, że karabin maszynowy był mu potrzebny do ochrony willi przed napaścia amerykańskich bandytów.

**
*

Dyrekcja państwowych teatrów litewskich zaprosiła znanego śpiewaka rosyjskiego. *Szaljapina*, na gościnne występy do Kowna. Artysta zgodził się na tę propozycję. Szaljapin wystąpi w Kownie w październiku w operze *Borys Godunow"*.

ANDRZEJ NOMAR. 6)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M Inspektor policji Grant, który prowadził w tej sprawie dochodzenie, zarządził obserwację grobu zabitego, przypuszczając, iż zabójczyni złoży na grobie swej ofiary wieniec.

Dziennikarzowi Steryńskiemu opowiada opowiada insp. Grant dzieje bandyty Szczetowskiego, który zabił pewnego kupca, nie pozostawiwszy po sobie żadnych śladów.

— A mimo to — przerwał Steryński — wpadł w pańskie ręce.

— Oczywiście, niemal cudem potwierdził inspektor. — Bandyta Strzetowski w jakiemś wyznaniu miłosnem zagalopował się i oświadczył służącej, że pije tran i oliwę, bo go pali zawsze w gardle. Służąca po morderstwie opowiedziała mi ten szczegół. Wysłałem wówczas wywiadowców w różne strony województwa z poleceniem szukania po jarmarkach i targach handlarza pończoch pijącego tran lub oliwę.

— O ile sobie przypominam, nie dało to żadnego rezultatu — przerwał Steryński.

— Tak — potwierdził inspektor — przepadł jak kamień rzucony w wodę. Aż nagle chwyciłem — zuchwałą bandę Kaczerka. Prawa ręka tego zbója Szczetowski, zainteresowała mnie specjalnie. I oto proszę sobie wyobrazić podczas dochodzenia Strzatowski zeznaje, że kiedy mu się źle wiodło w życiu usiłował otruć się esencją octową. Napozór mało znaczący szczegół. Od niechcenia zapytałem go wówczas, czy trucizna pozostawiła po sobie jakieś ślady. Owszem, powiada, od tego czasu pali mnie okrutnie w gardle. A co robisz, pytam go na to. Nic, odpowiada, przeważnie pijam oliwę bo to dobrze robi.

— Ach łotr, zdradził się — wybuchnął redaktor Steryński.

— Naturalnie — odpowiedział inspektor, połykając ostatnią łyżkę zupy. — Przyznał się opryszek, a późniejsza konfrontacja służącej ze Strzetowskim potwierdziła wszystko.

— Któżby się spodziewał, że taki drobiazg przyczyni się do rozwiązania ponurej zagadki — dziwował się dziennikarz nalewając dwa kieliszki koniaku.

— Pańskie zdrowie, inspektorze — rzekł Steryński — i życzę panu wszelkiej pomyślności.

Panowie wychylili złocisty napój.

— Zapewniam pana, redaktorze, że już niedługo zabójczynie doktora Mietlickiego wpadną w moje ręce. Mam pewne szczegóły...

— Jakie, jakie? — podchwycił redaktor Staryński, w którym odezwała się żyłka dziennikarska.

— Powiem panu, tylko proszę chwilowo o dyskrecje...

— Głowy panów pochyliły się ku sobie. Dalsza rozmowa prowadzona była szeptem.

ROZDZIAŁ V.

Po deszczowej, smutnej sobocie narodził się cudowny poranek niedzielny. Pracowite słońce osuszało już od świtu zmoczone ulewą szare mury kamienic. — W zagłębieniach chodników i ulic woda wyparowała niemal błyskawicznie. Miejsca dokąd nie dochodziły promienie słoneczne lśniły jeszcze swoją wilgocią Mimo dość wczesnej pory na ulicach panował ożywiony ruch. Szczególniej na przystankach tramwajowych było rojno i gwarno. Wagony wypełnione pasażerami, przeważnie spragnionymi świeżego powietrza mknęły bezszelestnie po szynach na pereferje miast.

Ulicą Listopadową, w kierunku cmentarza w towarzystwie młodego niemal o dziecięcej twarzy mężczyzny szedł inspektor Grant. Ubrany był w elegancki granatowy garnitur, głowę okrywał nowiutki kapelusz słomkowy. Duże harolloydowskie okulary rogowe oraz przyprawione wąsiki zmieniły mu twarz zupełnie. Czynił wrażenie człowieka, który w towarzystwie swego kolegi zażywa rannego spaceru.

W rzeczywistości inspektor postanowił sam stanąć na posterunku cmentarnym w odpowiedniej charakteryzacji. Wybrał niedzielę, ponieważ doszedł do przekonania, że tajemnicza M. M. pracując cały tydzień, zapewne w dniu świątecznym znajdzie odrobinę czasu na odwiedzenie ukochanego mężczyzny. Był przekonany, że kobieta pisząca podobne listy do mężczyzny, nie może tak szybko o nim zapomnieć i po pierwszej wizycie zdecyduje się na drugą.

Gdy inspektor oraz towarzyszący mu wywiadowca zatrzymali się u grobu doktora Romana Mitlickiego, pierwszy polecił drugiemu ulokować się w pobliskiej gęstwinie drzew. Sam zaś wąską alejką udał się kilkanaście kroków dalej i znalazłszy ławeczkę przy jakimś mocno zaniedbanym grobie, zdjął kapelusz i usiadł na niej profilem zwrócony do grobu zamordowanego lekarza. Czuł, że dzisiejsza niedziela będzie jego dobrym dniem. Coś mu szeptało do ucha i dodawało otuchy do pełnego wytrwania.

Cmentarz rozbrzmiewał szczebiotem ptaków. Na oblepionych skrzydlatą rzeszą drzewach wrzało beztroskie życie, natomiast na dole wśród równych ścieżek panowała niezmącona cisza i pustka.

Dopiero około godziny jedenastej poczęło się wśród grobów uwijać kilkanaście kobiet, przeważnie w poważnym wieku. Zapewne składały ranne wizyty swym najukochańszym co odeszli w zaświaty. Inspektor pozornie nie zwracał uwagi na grób doktora Mietlickiego, w rzeczywistości zaś pilnie obserwował aby nie dopuścić do pierwszej ewentualności, jaka się wydarzyła wywiadowcy Drzewkowskiemu podczas pełnienia służby.

Mogiła nadal była osamotniona odbijając od innych grobów jednostajnością kolorów. Na ciągłej obserwacji upłynęła inspektorowi Grantowi jeszcze jedna długa godzina. Słońce stało u zenitu swej wędrówki, prażąc niemiłosiernie ziemię. Gdzieś zdala poprzez świergot rozbawionego ptactwa docierały do uszu inspektora głuche jęki dzwonów kościelnych.

Nagle usłyszał szelest cichych kroków. Inspektor spojrzał szybko w kierunku skąd dochodziły stąpania i zauważył w alejce, do której przylegał bezpośrednio grób Romana Mitlickiego kroczącą kobietę w czarnym zgrabnym kostjumie.

Szła odwrócona tyłem do niego, lekko stawiając zgrabne nogi na piaszczystym gruncie. Nieznajoma przechodziła akurat koło grobu lekarza. Inspektor wytężył wzrok i zacisnął zęby ze wzruszenia. Jednocześnie skurczył się, zmalał jakby chciał, aby go żadne oko ludzkie nie dojrzało...

Kobieta zrobiła obserwatorowi niespodziankę. Nie zatrzymała się przy grobie lekarza i zgrabna, lekka jak gazela sunęła dalej... Aż zniknęła na najbliższym zakręcie.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

27)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańską" i która przyjeżdża cytrynowa limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewskj z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Chudzik wraca zły i markotny do domu. Czyżby Jasia miał spotkać los innych porwanych dzieci?...

Chudzik otarł łzę, spływającą po policzkach. Tęsknym wzrokiem spojrzał na posłanie Jasia... Ileby dał za to, aby go ujrzeć znowu na tym barłogu!... A tu porzucona przez niego pończocha... Leży bezpańsko na podłodze skurczona, jak żywe stworzenie, tęskniące za swym panem....

Nie mógł położyć się spać. Z założonemi wtył rękoma spacerował po pokoju. Lecz w końcu znużenie okazało się silniejsze i w ubraniu zasnął przy stole.

Zbudził się, gdy na ulicy panował już wielki gwar. Była pora obiadowa. Zerwał się z krzesła, obmył twarz zimną wodą i to go trochę orzeźwiło. Przełknął resztki wczorajszej kolacji i zbiegł na dół. Przedewszystkiem udał się do Felka, ale okazało się, że go niema. Poszedł widać bez niego na poszukiwania. Chudzik miał zamiar również poświęcić się tej samej czynności, gdy nagle drogę zagrodziła mu Stefcia.

— Co ci jest? — zapytała, poznawszy odrazu z jego zatroskanej twarzy, że stało się coś niemiłego.

Porwali mi Jasia...

— Jezu Chryste!... Kto?... Kiedy?..

— Cyganie.. Zabrali mi Jasia...

— A chodź-że do mojego pana... O, mój Boże... I nic nie mówisz?...

— Co mam mówić?... Chciałem pójść na poszukiwania...

— Opowiadaj — że jak to było!... Jakże się to mogło stać?!...

Powtórzył jej szczegółowo dzieje ubiegłej nocy. Stefcia słuchała go z wytężoną uwagą, powtarzając ciągle:

— O, mój Boże... Ktoby to przypuszczał... Biedny chłopiec... Jak mi go szkoda...

Tak rozmawiając, weszli do mieszkania kuchennemi schodami. W tej chwili z frontu rozległ się dzwonek. Stefcia pobiegła otworzyć drzwi. Jakiś pan pytał o mecenasa Głowniewskiego. Ponieważ nie było go jeszcze w domu, służąca kazała mu przyjść za godzinę i wróciła do kuchni.

Głowniewski wrócił po upływie dwudziestu minut. Niezwłocznie przyjął Chudzika w swym gabinecie.

— Współczuję z panem — rzekł mecenas, wyciągając dłoń — słyszałem, że porwano panu syna... Jakże to się stało?...

Chudzik jeszcze raz powtórzył wszystko od początku. Mecenas pokiwał głową i rzekł:

— To jest bardzo dziwna historja... Bardzo dziwna... Kto wie, czy to nie ma coś wspólnego z temi walizkami?...

Chudzik wzruszył ramionami. W gabinecie zapanowała cisza.

Nagle skądś, styłu rozległ się męski głos:

— Wątpię... Przypuszczam, że to raczej ma coś wspólnego z tym tytułem hrabiowskim...

Chudzik obejrzał się przerażony, a mecenas zerwał się z fotelu.

— Kto to mówi?!... Kto tam?!...

Z za parawanu, stojącego przy drzwiach wysunęła się postać mężczyzny.

Był dziwacznie ubrany. Nosił długie obcisłe spodnie, czarną kurtkę, wielki, czarny krawat, związany w kokardę i kapelusz z niezmiernie szerokiem rondem. Czynił wrażenie głodującego malarza lub natchnionego poety. Nieznajomy stanął pośrodku pokoju i zdejmując kapelusz, skłonił się z wielką rewerencją, poczem rzekł:

— Najmocniej przepraszam szanownych panów, że pozwoliłem sobie wtrącić się do rozmowy panów, ale ponieważ jestem poniekąd o wszystkiem poinformowany, więc nie mogłem oprzeć się pokusie, aby sprostować kilka błędów, ujawnionych podczas waszej rozmowy...

Głowniewski przyglądał mu się uważnie i odparł zdziwionym głosem:

— Przepraszam... przedewszystkiem kim pan jest i skąd pan się tu wziął?.. Gdy wszedłem przed chwilą do gabinetu, nikogo nie było... Musi pan być chyba duchem, który przechodzi poprzez ściany... (D.c.n.).

— O, nie... — odparł nieznajomy — Nie jestem duchem... Zapomniałem przedstawić się panom... Jestem... pozwolą panowie jednak, że nazwiska mego nie wymienię...

— Dlaczego?...

— Bo... nazbyt przeraziłoby panów.

— A jednak chcielibyśmy wiedzieć z kim mamy przyjemność...

— Mogę podać panom mój pseudonim, który stał się ostatnio dość słynny... Jestem tak zwanym popularnie „Garbuskiem"...

Chudzik krzyknął, a mecenas cofnął się przerażony.

— Pan?... Pan jest... Garbuskiem?... Tym samym Garbuskiem, którego od kilku tygodni poszukują władze policyjne na terenie całej Polski?...

— Tak... To ja właśnie mam zaszczyt nim być...

— Ależ... Tembardziej więc dziwi mnie co pan tu robi i jak się pan dostał do mego mieszkania...

— O, to bardzo proste... Zanim pan przyszedł zadzwoniłem... Otworzyła mi jakaś dziewczyna, była to pewnie pańska służąca, która oświadczyła mi, że pana niema i kazała mi przyjść za godzinę... To mi wystarczyło... Chciałem się tylko przekonać, czy pana niema. Po jej odejściu otworzyłem spokojnie zamki u drzwi i wszedłem na korytarz, a stamtąd wprost do pańskiego gabinetu... Ten parawan przy drzwiach posłużył mi jako chwilowe schronisko.. Czy to nie jest proste?...

—Nie bardzo, łaskawy panie — odparł Głowniewski. — Posiadam przy drzwiach prawdziwe amerykańskie zamki i skomplikowane zatrzaski...

— Dla mnie otwarcie najbardziej skomplikowanych zamków i zatrzasków jest kwestią kilku minut... Mam wprawę w tej dziedzinie... Jestem doskonałym specjalistą...

— Więc jednak jest pan włamywaczem i zbrodniarzem?!

—Tak i nie... Czy muszę się przed panem mecenasem usprawiedliwiać?...

Przy tych słowach Garbusek spojrzał na Głowniewskiego tak świdrującym wzrokiem, że mecenas zbladł i odrzekł nieśmiało:

— Nie, nie... Nie żądam od pana usprawiedliwienia... Tylko... Musiał pan mieć chyba jakiś cel w tej nieoczekiwanej dla mnie wizycie...

— Owszem, owszem... Właśnie o tem pogadamy... Proszę, niech panowie zajmą miejsca...

I zbliżywszy się do Chudzika, rzekł:

— Witam kochanego pana... Dawnośmy się już nie widzieli... Współczuję z panem... Słyszałem o pańskiem nowem nieszczęściu... Porwano panu synka... To przykra historja...

Chudzik przyglądał mu się uważnie.

— Czemu pan tak na mnie patrzy? — zapytał żartobliwie Garbusek.

— Bo... widziałem już pana raz... — Przed kilku dniami... w moim pokoju.... Teraz wygląda pan jakoś zupełnie inaczej...

Garbusek roześmiał się beztrosko.

— Ha-ha-ha-ha!... Ja za każdym razem inaczej wyglądam... Zmiana powierzchowności, a nawet twarzy to moja specjalność... Ale mniejsza z tem... Wracajmy do właściwego tematu... — Otóż... cóż to chciałem powiedzieć... aha, co do tego porwania... To przykra, bardzo przykra historja... Zwracam panu uwagę na jeden charakterystyczny szczegółik. — Czy ktoś z panów zastanawiał się nad tem, dlaczego Zawidzki kazał porwać synka pana Chudzika?...

— To pan zna również Zawidzkiego?... — zdziwił się mecenas.

— Oczywiście... — odrzekł Garbusek. — Więc pytam jeszcze raz: — Czy ten szczegół panów nie dziwi?...

Twarz Chudzika rozpromieniła się.

— Rzeczywiście... — odparł. — Dlaczego Zawidzki...

— Owszem, to jest dość dziwne...— potwierdził mecenas. — Dlaczego zależało mu na tem, aby przyczynić Chudzikowi tyle zmartwień?...

— Otóż to!... — zawołał Garbusek, przyczem uśmiech nie znikał z jego pogodnej twarzy. — Wydaje mi się, że w tem tkwi cała tajemnica... Chciałem właśnie na ten szczegół zwrócić uwagę panów... W tem coś musi być... Proszę nie spuszczać z oka Zawidzkiego oraz księżniczkę Janę...

Na dźwięk tego imienia Chudzik drgnął. Mecenas rzucił nań błyskawiczne spojrzenie. Garbusek ciągnął dalej:

— Szczególnie na księżniczkę... Tej kobiety należy się strzedz... — dodał ciszej. — Słyszycie, panowie?!... Należy się jej strze.c.. To jest niebezpieczna kobieta... Musicie to sobie zapamiętać...

— Dobrze... Ale co robić? — zapytał Chudzik, którego w tej chwili interesowała tylko sprawa jego synka. — Gdzie mam szukać Jasia?...

Garbusek rozłożył ramiona.

— Na to pytanie nie mogę narazie panu odpowiedzieć... Nie interesowałem się tą sprawą... Mam przed sobą inne cele i zadania... O ile mi wiadomo, zajął się tem już kto inny... Felek...

— To pan i jego zna?...

— Kogóżbym nie znał?... Felkowi możecie zaufać... To dzielny chłop... On go odszuka... Ale tu chodzi o co innego... O miljony pana Chudzika...

—O jakie miljony?... — zdziwił się Chudzik.

— Pan już zapomniał?... Pan myśli teraz tylko o Jasiu... Przestań pan o nim myśleć. Jaś odnajdzie się... Pomyśl pan o tem, co mówił panu rejent Ołuński... Pan jest synem hrabiowskim... — Panu należy się majątek... Tak, panie Chudzik...

Mecenasa zgniewała w końcu bezczelność Garbuska. Począł go mierzyć nieufnym wzrokiem. Chudzik natomiast był nim zachwycony.

— Więc co pan mi radzi czynić?...— zapytał. — Gdzie mam szukać mego ojca?...

— Ja mam wrażenie, że Zawidzki mógłby panu coś w tej sprawie powiedzieć... I nietylko Zawidzki... Pan mecenas wie również coś w tej sprawie...

Głowniewski powstał czerwony jak rak. Przebrała się w nim miarka cierpliwości.

— Dosyć, mój panie!... Nie pozwolę dłużej panu hasać na wolności!... Oddaję pana w ręce sprawiedliwości...

To rzekłszy, wyciągnął nagle rewolwer i wymierzył prosto w Garbuska.

— Ani kroku, bo strzelam! — zawołał Głowniewski, grożąc Garbuskowi rewolwerem. — Ręce do góry!...

Garbusek spełnił rozkaz. Chudzik przyglądał się tej scenie z wybałuszonemi oczyma.

— Obowiązkiem moim jest oddać pana w ręce sprawiedliwości! — ciągnął dalej adwokat Głowniewski — Mam wrażenie, że to, co nie udało się nadkomisarzowi Bełzie, mnie się uda!... Garbusek dziś jeszcze będzie w więzieniu....

—Pan się myli... —odparł spokojnie Garbusek i zwycięski uśmiech zaigrał już na jego wargach.

— Chyba nie zechce pan uciekać?! Uprzedzam, że przy najmniejszej próbie ucieczki, będę strzelał...

— Ani myślę uciekać, łaskawy panie mecenasie... — odparł Garbusek, nie tracąc zimnej krwi. — Mam nadzieję, że pan sam zechce, abym niezwłocznie opuścił pański gabinet...

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawy finał zabawy weselnej

Sprawca strasznej zbrodni został aresztowany

Wilno, 6 października.

W kilka godzin po morderstwie na ulicy Kijowskiej 22, władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o jeszcze jednym wypadku zabójstwa.

Tym razem **zabójstwa dokonano we wsi Góry,** położonej na terenie 11 komisarjatu P. P.

W nocy w mieszkaniu Marji Bociańskiej w Górach odbywało się wesele córki. Około godziny drugiej w nocy, kiedy goście mieli już dobrze w czubie, zjawił się nagle na weselu niejaki Józef Stankiewicz. Wkrótce pomiędzy nowoprzybyłym a obecnym na weselu Bolesławem Suboczem wynikła kłótnia, w czasie której Stankiewicz wybiegł na podwórko i **przez okno cisnął cegłą, trafiając w głowę Subocza.**

Wówczas Subocz w otoczeniu jeszcze kilku gości wybiegł z mieszkania i zaczął gonić uciekającego Stankiewicza. W pewnej chwili Stankiewicz pośliznął się i upadł.

Subocz rzucił się na niego i kilkakrotnie uderzył cegłą po głowie, powodując pęknięcie czaszki i natychmiastową śmierć.

Subocza oraz jeszcze 4 osobników zatrzymano. Zwłoki zamordowanego po stwierdzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego zgonu, przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkwskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska Nr. 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53),

Fałszywi urzędnicy policji

Władze śledcze wszczęły dochodzenie

Poznań, 6 października.

Na terenie m. Poznania pojawili się dwaj osobnicy, którzy sprzedają właścicielom domów rozporządzenie policyjne o porządku domowym w cenie 1 złotego.

Aby ułatwić sobie sprzedać przedstawiają się oni, **jako urzędnicy policji.**

Władze śledcze wszczęły przeciwko samozwańczym „urzednikom policyjnym" dochodzenie

Sensacyjny pościg za bandytą w śródmieściu

Uciekający włamywacz z nożem w ręku torował sobie drogę, wywołując panikę wśród przechodniów

Wilno, 6 października.

Wileńska policja śledcza od dłuższego już czasu poszkiwała **niebezpiecznego włamywacza i bandytę, Aleksandra Piotrowskiego,** oskarżonego o cały szereg poważnych przestępstw.

Chociaż wiadomem było, iż poszukiwany włamywacz przebywa w Wilnie, to jednak ująć go przez dłuższy czas policja nie była wstanie. Piotrowski zawsze umiał wyjść z każdej opresji i uniknąć ścigającym go wywiadowcom.

Onegdaj wieczorem przechodzący zaułkiem Szwarcowym wywiadowcy, zauważyli nagle przez otwarte drzwi jednej z knajp, **siedzącego przy toliku poszukiwanego Piotrowskiego.** Piotrowski również spostrzegł wywiadoców i, nie zwlekając ani chwili **wyskoczył przez okno i zaczął uciekać.**

Wywiadowcy, zauważywszy ucieczkę, **zorganizowali pości.** Widok uciekającego osobnika i krzyki ścigających **„trzymajcie! bandyta!** zaalarmował przechodniów. W chwili jednak, kiedy kilku z przechodniów usiłowało zastąpić mu drogę **opryszek szybkim ruchem wydobył z kieszeni nóż i zaczął nim rozmachiwać przed sobą, wywołując wśród przechodniów formalną panikę**

Na widok uciekającego, **torującego sobie drogę nożem,** wszyscy przechodnie uciekali z chodnika.

W międzyczasie do wywiadowców przyłączyło się 4 policjantów umundurowanych, którzy również wzięli udział w niezwykłym pościgu.

Po dłuższej walce rozbrojono opryszka i **nałożono mu kajdanki i pod silną eskortą przewieziono do aresztu centralnego.**

Niebezpieczny przestępca uciekł z więzienia

Rawicz, 6 października.

Z więzienia karnego w Rawiczu zbiegł **niebezpieczny przestępca, 30-letni Piotr Lubojański, zasądzony ostatnio za zabójstwo i kradzież, na 8 lat więzienia.**

Więzień, uciekając, zdołał skraść rower. Wszczęty pościg nie dał narazie rezultatu.

METRO PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi!

FLIP i FLAP

„LAUREL i HARDY"

w najnowszej i najweselszej komedji produkcji 1933-34 p. t.

„Schowajcie swoje smutki"

ADRIA GŁÓWNA

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 85, II 1.10, I 1.30

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 54, II 85, I 1.09.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

„BIAŁA ODALISKA"

W rolach głównych: najgroźniejszy konkurent KIEPURY przepiękny Hiszpan

DON JOSE MOJICA oraz MARJA ALBA

oraz film polski p. t. LEGJON ULICY

DR. MED.

L. BERMAN

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.

Cegielniana 15, TELEF. 14907.

Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1

Dr. Med. HENRYK

Ziomkowski

specjalista chorób wenerycznych i skórnych.

6-go Sierpnia 2

przyjmuje od 2—4 i od 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 po pol.

DOKTÓR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgeno - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

DOKTÓR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12

MECHANICZNA SZLIFIERNIA

Narzędzi Fryzjerskich, Rzeźniczych i Krawieckich

E. HAU, Łódź,

ul. SIENKIEWICZA 3-5, tel. 248-86

Przyjmuje do ostrzenia narzędzia fryzjerskie, krawieckie i rzeźnicze, jak również wykonuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres fachu.

WYBIELANIE KOTŁÓW. — Ceny konkurencyjne!

Miejsca przyjmowania:
ŁAGIEWNICKA 68,
LUTOMIERSKA 13, Stacja Autobusów.
RADWAŃSKA 51,
PIOTRKOWSKA 309, Górny Rynek,
KILIŃSKIEGO 128,
WÓLCZAŃSKA 232, Stacja Autobusów. 50-3

Doktór

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DOKTÓR

Wołkowyski

Cegielniana № 4,

telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 9—1 i 5—9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

PANACRIN

tabletki do ssania

CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED

GRYPĄ ANGINĄ INFLUENZĄ

LABOR. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

DR. MED.

S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.

Sienkiewicza 34

telef. 146-10

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3,

W LECZNICY PIOTRKOWSKA 294 od 4—7 w.

przy Górnym Rynku.

DR. MED.

Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

POWRÓCIŁ.

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1.

FOTOGRAFICZNE materjały po zniżonych cenach tylko w firmie P. Lewkowicz, Piotrkowska 92. Solidne wykonanie prac amatorskich. Miesięcznik fotograficzny bezpłatnie.

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DO SZ. PANÓW ZŁODZIEI! Uprzejmie proszę zwrócić pocztą skradzione w dniu 3 b. m. w kolekturze losy, na adres stempla umieszczonego na tych losach, zatrzymując sobie pieniądze. Losy unieważnione, dyskrecja zapewniona.

KUPIĘ plac na przedmieściu blisko tramwaju miejskiego, łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny i w jakim punkcie sub: „K. Z." do „Republiki".

KUPIĘ kuchenkę szamotową w dobrym stanie, łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny sub: „Kuchnia" do „Republiki".

POSZUKUJĘ 1 pokoju z kuchnią słonecznego nie wyżej III p. Oferty do Republiki sub. „K. 238". 5

ZAMIENIĘ 3-pokojowe świeżo wyremontowane mieszkanie z wszelkiemi wygodami na odpowiadające powyższym warunkom — 2-pokojowe. — Oferty: sub: „A. Gr.".

POSZUKIWANE dwupokojowe mieszkanie, remintowane, z wygodami, w centrum, nie wyżej drugiego piętra — bez odstępnego. Oferty pod „R. Gr."

POSZUKUJĘ trzypokojowego mieszkania w nowym domu z wygodami, w śródmieściu, niedrogie komorne. — Dzwonić 222-25. 30

DAM ODSTĘPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne. Oferty do administracji Republiki pod „Ładne".

WIELKA ILOŚĆ CENNYCH NAGRÓD
dla uczestników konkursu sportowego „Expressu"

Jak było do przewidzenia **doroczny konkurs sportowy „Expressu"** wywołał wśród szerokich rzesz naszych Czytelników duże zainteresowanie.

Otrzymaliśmy wielką ilość listów od tych Czytelników, dla których regulamin konkursu wydaje się niejasny.

W dniach najbliższych wprowdzimy specjalny dział odpowiedzi, w którym dokładnie odpowiadać będziemy na zadawane nam pytania.

Dziś przypominamy, że każdy uczestnik konkursu winien odpowiedzieć na trzy pytania, a mianowicie:

Kto będzie mistrzem Ligi?
Kto wypadnie z Ligi?
Kto wejdzie do Ligi?

W ciągu najbliższych dni ukaże się kupon główny, który należy dokładnie wypełnić oraz podać nazwisko i adres.

Kupon ważny będzie o ile załączy się doń 10 kolejnych kuponów, dających **prawo uczestniczenia w konkursie sportowym.**

Należy więc codziennie uważnie przeglądać nasz dodatek sportowy, wycinać kupony i zachować je.

Dla uczestników konkursu przeznaczona została

olbrzymia ilość cennych nagród.

Dziś wymienimy tylko część nagród. Pozostałe — ogłoszone zostaną w miarę trwania konkursu.

A więc posłuchajmy jakie nagrody przeznaczone zostały dla naszych Czytelników:

4 nagrody pieniężne po Zł. 50, 25, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorjum — Łódź.

1 bezpłatny bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

3 metry materjału na ubranie

1 para bucików męskich z firmy „Bata".

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materjału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pietron, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 6.

10 bezpłatnych biletów — Kinoteatr Roxy (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna agielska z firmy Wurm Kraków, ul. Szewska 4.

Spis dalszych nagród ogłoszony zostanie w dniach najbliższych.

Young Stribling

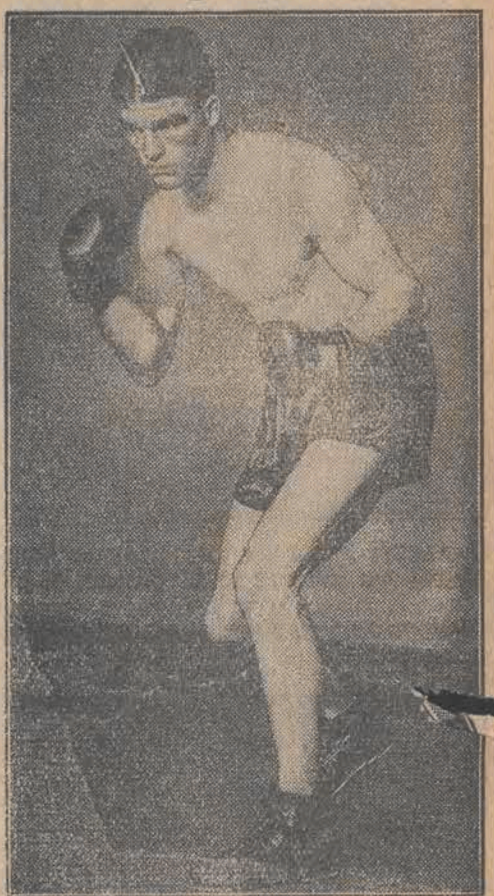

jeden z czołowych bokserów świata wagi ciężkiej zmarł przed dwoma dniami, ulegając katastrofie samochodowej.

Wycieczka do Warszawy
na mecz piłkarski Czechosłowacja—Polska

Na zakończenie tegorocznego sezonu footbalowego w Polsce, odbędzie się w Warszawie w dniu 15 października sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacją zawodowych piłkarzy Czechosłowacji a Polską.

Spotkanie to będzie eliminacją do mistrzostw świata, które poraz pierwszy rozegrane zostaną w roku przyszłym w Rzymie. Na mecz z Polską przygotowują się czesi niezwykle starannie, pragnąc za wszelką cenę wygrać spotkanie.

Najlepszym dowodem, że czeska reprezentacja przygotowuje na wyjazd do Polski rozegrała już dwa mecze treningowe. Również PZPN przygotowuie się niezwykle starannie do meczu z Czechosłowacją. Jedenastka polska rozegrała mecz treningowy z reprezentacją Śląską bijąc ją w stosunku 2:1. Miarą potężnego zainteresowania opinji sportowej w Czechosłowacji meczem piłkarskim w niedzielę dnia 15 października świadczy fakt, że do Warszawy zjeżdża niezwykle liczna wycieczka dziennikarzy czeskich, reprezentujących niemal całą prasę czeską. Na prośbę Czeskiego Zw. Piłki Nożnej mecz Polska — Czechosłowacja będzie również transmitowany na wszystkie rozgłośnie czeskie.

W Polsce zainteresowanie powyższem spotkaniem jest olbrzymie. Niemal ze wszystkich stron kraju uruchomione zostaną do Warszawy specjalne pociągi wycieczkowe.

Niewątpliwie i tym razem Łódź pobije rekord, gdyż jak się dowiadujemy biuro podróży Wagons Lits Cook (ul. Piotrkowska 64) rozpoczęło już przyjmowanie zapisów na wycieczkę do Warszawy.

Cena biletu, obejmująca przejazd do Warszawy i z powrotem oraz bilet wstępu na mecz (wejściowy przed trybunami) wynosi zł. 10. Zapisy przyjmowane są w dalszym ciągu w godzinach biurowych, przyczem przy zapisie można wpłacać tylko połowę sumy. Bliższe szczegóły wycieczki do Warszawy na mecz Polska — Czechosłowacja ogłoszone zostana w dniach najbliższych.

Dookoła rozgrywek w koszykówce
żeńskiej i męskiej o mistrzostwo klasy B

Zawody koszykówki żeńskiej i męskiej kl. B. Ł.O.Z.P.N. są na ukończeniu.

W poszczególnej konkuerncji zostało po jednym meczu do rozegrania a mianowicie: w koszykówce żeńskiej Hakoah — SKS. oraz w koszykówce męskiej TUR — Orlę.

Wyniki tych zawodów nie wpłyną na ukształtowanie się tabeli.

Już dziś wiadomo że tytuły mistrzów osiągną drużyny męskie i żeńskie zespołu TUR.

Tabelki po uwzględnieniu ostatnich wyników przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

1. TUR	6	6	87:14
2. Hakoah	5	3	24:20
3. Bar-Kohba	6	2	25:51
4. S.K.S.	5	0	9:60

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

1. TUR	11	10	351:106
2. SKS	12	10	360'111
3. Makkabi	12	6	228:225
4. Orlę	11	4	189:251
5. Wima	12	4	121:260
6. Hakoah	12	4	152:300
7. Absolwenci	12	1	101:309

Jubileusz Makkabi pabjanickiej

W nadchodzącą niedzielę obchodzi jubileusz 5-cio lecia Stowarzyszenie Sportowe Makkabi w Pabjanicach.

W ramach uroczystości jubileuszowych organizuje Związek Makkabi — okręg łódzki mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego, w których wezmą udział zawodnicy wszystkich stowarzyszeń zrzeszonych w Zw. Makkabi.

Program uroczystości jubileuszowych przewiduje między innemi pochód przez miasto oraz uroczystą akademję w godzinach wieczorowych.

Makkabi łódzka
zaproszona do Kutna

Jak się dowiadujemy drużyna piłkarska Z.K.S. Makabi w Łodzi została zaproszona na dzień 8 bm. do Kutna, gdzie rozegra spotkanie towarzyskie z tamtejszym „Sokołem".

Wolniakowski w reprezentacji
Polski na mecz z Czechosłowacją

(Telef. własny).

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, kapitan związkowy PZB p. Kościelski postanowił przeprowadzić zmianę w reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Czechosłowacją. Zamiast Banasiaka wystąpi w wadze lekkiej Wolniakowski z Warty Poznańskiej, który ubiegłej soboty wykazał w Poznaniu na zawodach HCP — Warta wspaniałą formę, nokautując Strugińskiego.

Widzew — Hakoah 2:1 (2:0).
Wczorajszy mecz piłkarski w Łodzi.

W dniu wczorajszym rozegrany został na boisku W.K.S towarzyski mecz piłkarski Widzew — Hakoah. Zwycięstwo w stosunku 2:1 (2:0) odniósł zespół robotniczy, zdobywając bramki przez Uptasa i Forysia. Honorowy punkt dla Hakoahu uzyskał Krajcer.—Sędziował p. Grabowski.

Polski Komitet Olimpijski
już myśli o Olimpjadzie berlińskiej

Ostatnio odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, podczas którego zastanawiano się nad pierwszemi przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich w r. 1936 w Berlinie.

Według obecnego stanu rzeczy na zasadzie opinji zebrania podzielono poszczególne gałęzie sportu w Polsce na cztery grupy, a mianowicie: I grupa: działy sportu, których udział na olimpjadzie wydaje się pewny: lekka atletyka, wioślarstwo, hipppika, sztuka sportowa. II grupa: działy sportu, które najprawdopodobniej będą na olimpjadzie reprezentowane: szermierka, narciarstwo, boks. III grupa: działy sportu, które nie stoją obecnie na odpowiednim pozomie, ale ich postępy przemawiają, że za trzy lata będą mogły być reprezentowane: hokej lodowy, łyżwiarstwo, pływanie, kolarstwo, zapasy i strzelanie. IV grupa: pozostałe działy sportu o słabym narazie poziomie.

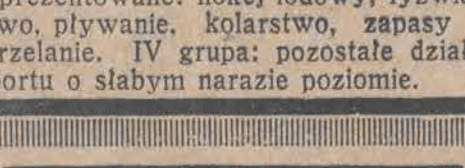

Dalsze sukcesy
tenisistów polskich w Meranie

W środę w dalszym ciągu turnjeju tenisowego w Meranie polscy tenisiści odnieśli szereg sukcesów.

Jędrzejowska pokonała Rokrer łatwo w dwuch setach 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów para Hebda, Wittman pokonała parę Genhena, Boute w dwuch setach 6:4, 10:8.

W grze mieszanej para Jędrzejowska, Tłoczyński zwyciężyła parę Sander, Menzel 6:3, 6:3. Jędrzejowska miała grać również w środę z Adamoff, lecz z powodu choroby francuzki przyznane zostało Polsce zwycięstwo walcowerem.

Lekkoatleci Warty
na czele klubów polskich

Punktacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski za rok 1933 przedstawia się następująco: 1) Warta 193 p. 2) Jagielonja 159 p. 3) AZS (W-wa) 94 p. 4) Polonja (W-wa) 62 p. 5) Pogoń (Lwów) 43 p. 6) Pogoń (Katowice) 39 p. 7) Stadjon (Król. Huta) 38 p. 8) Legja (W-wa) 37 p. 9) Sokół (Bydgoszcz) 30 p. 10) 3 p. sap. 28 p., a dalej Cracovia, Sokół (Wilno), AZS (Pozn.), Pocztowy K S., KSZO, Strzelec (W-wa). ŁKS, Sokół Macierz, Strzelec — Łódź. Polic. K. S., Sokół (Grudziądz) Cresovia, AKS i Orzeł.

Dwa zwycięstwa
Widzewa w Kutnie

Drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa bawiła w Kutnie, gdzie rozegrała dwa mecze towarzyskie z tamtejszemi: Turem i Sokołem. Mecz Widzew—Tur zakończył się wysokiem zwycięstwem Widzewa w stosunku 9:1, zaś mecz z Sokołem przyniósł również zwycięstwo Widzewowi w stosunku 3:0.

Reprezentacja Krakowa
gra w Morawskiej Ostrawie

Krakowski Związek Piłki Nożnej otrzymał wczoraj telefoniczne zaproszenie od Morawskiej Żupy footbalowej, na rozegranie meczu międzymiastowego w dniu 15 października b. r. Kraków propozycję tę przyjął i wysyła do Morawskiej Ostrawy swą najsilniejszą jedenastkę.

Kupon I. 3

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Włochy ćwiczą swą młodzież

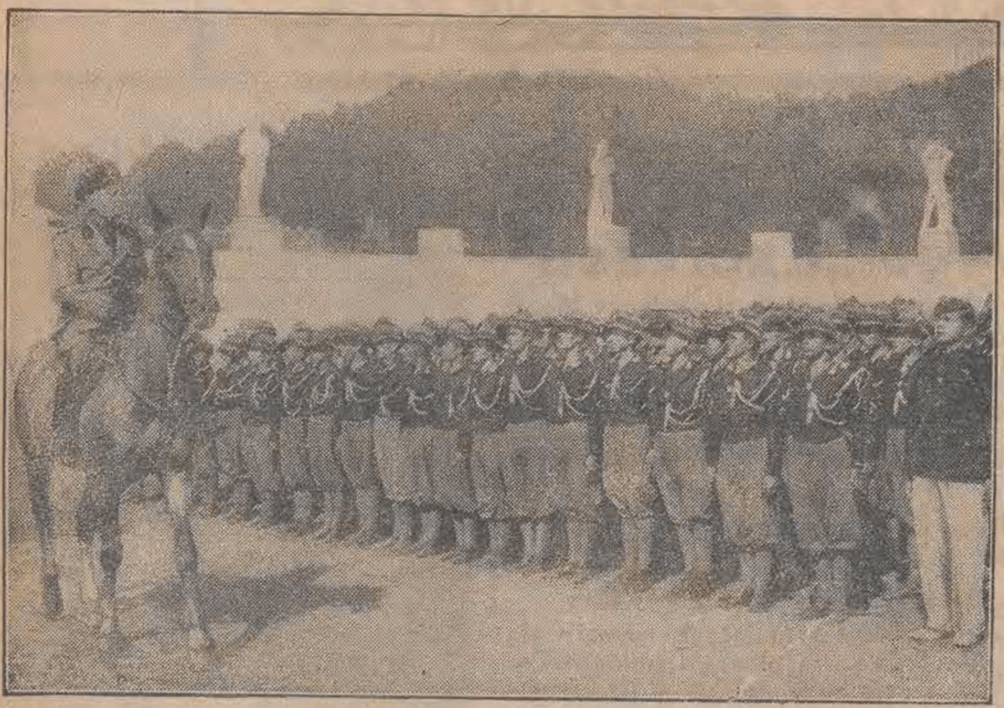

Najwięcej znaczenia przywiązuje Mussolini do wychowania młodzieży. stanowiącej we Włoszech 43 procent ludności Na zdjęciu Mussolini podczas wizyty w jednym z obozów młodocianych faszystów.

„Jedenastka" wypoczywa

Przed otwarciem sezonu w Los Angeles. drużyna sławnego amerykańskiego zespołu piłki nożnej „Trojan" poddaje się rozkoszy wypoczynku na plaży kalifornijskiej.

Jugosłowiański następca tronu, Piotr. (w głębi, naprawo) kształci się w Anglji Na zdjęciu młody książę w towarzystwie kolegów po drodze do szkoły w Cockfosters.

Zamach na kanclerza Austrji Dollfussa

Zamach na kanclerza austrjackiego, d-ra Dollfussa, wywołał zarówno w kraju, jak i zagranicą, powszechne oburzenie. Na zdjęciu ranny kanclerz w swem mieszkaniu. U łoża jego siedzi kardynał biskup Innitzer.

Nurek ekspedycji polarnej Byrda

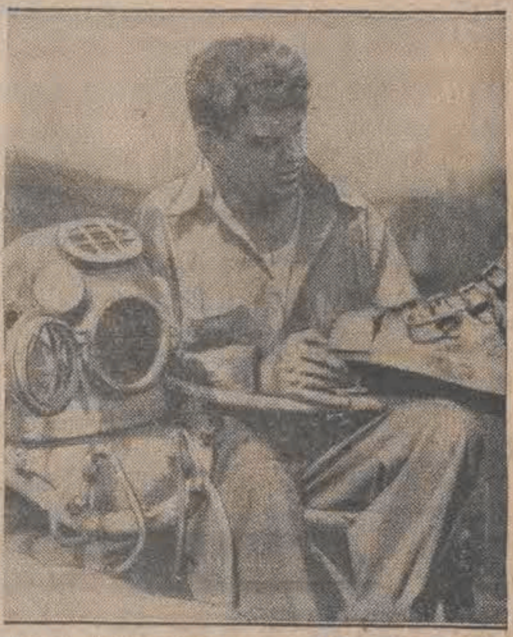

Admirał Byrd wyruszył już w podróż do bieguna południowego. Zdjęcie przedstawia jego nurka wraz z hełmem i olbrzymim butem, które służyć mu będą podczas opuszczania się na dno morza.

Codzienna nowelka „Expressu"

Posąg Venus.

Frank Trencz wracał po sutej libacji do domu. W głowie mu się kręciło. Nic dziwnego, bowiem Frank wypił nieskończoną ilość toastów na swoją cześć, na cześć komisji konkursowej, z okazji swych zaręczyn z Mary, za zdrowie swego najserdeczniejszego przyjaciela Patricka i za zdrowie jego narzeczonej Anny.

Okazja do sutej libacji była zupełnie uzasadniona. Frank był dopiero początkującym artystą-rzeźbiarzem, jednak w ciągu jednej chwili nazwisko jego stało się słynne w całych Stanach Zjednoczonych.

Niedawno ogłoszony został wielki konkurs na posąg Venus. Frank, który wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę, postanowił wziąć udział w konkursie. Do posągu pozowała mu jego narzeczona Mary, odznaczająca się nieprzeciętną urodą oraz idealną budową ciała. Frank skopjował dokładnie postać Mary i na konkursie otrzymał pierwszą nagrodę.

Oczywiście, że wypłacono mu niezwłocznie zaliczkę wysokiej nagrody pieniężnej. Frank przeznaczył tę sumę na zakup kilkunastu flaszek szampana, które wypił w towarzystwie Mary, Patricka i jego narzeczonej.

Rozstali się w najlepszej zgodzie. Frank odprowadził Mary, pożegnał się z nią i wrócił do domu. Obecnie miał tylko jedno życzenie — pójść spać. Jak kłoda zwalił się na łóżko i momentalnie zasnął.

Jak długo trwał ten sen, nie zdawał sobie sprawy. W pewnej chwili jednak poczuł, że ktoś chwyta go za ramię. Zerwał się z łóżka. Było już południe. Przy łóżku stał Patrick. Pogodne zazwyczaj jego oblicze było skręcone w jakimś strasznym grymasie. Franka ogarnęło przerażenie. Co się stało? Może Mary spotkało jakieś nieszczęście.

Patrick odezwał się:

— Słuchaj, tak długo być nie może! Czy ty masz rzeczywiście pobrać się z Mary?

Frank był zdumiony:

— Oczywiście, przecież ją kocham. Przez nią zdobyłem sławę, więc czemu nie miałbym się z nią ożenić?

— Tak, ale ja również kocham Mary. Ja muszę zostać jej mężem.

— A Anna? — zapytał Frank.

— Co mnie Anna obchodzi. Ja kocham tylko Mary. Obecnie, gdy dostałem posadę, nic nie stoi na przeszkodzie, bym się z Mary ożenił. Musisz ustąpić.

— Nigdy — zawołał oburzony — Mary kocha tylko mnie, i nigdy nie zostanie twoją żoną.

— Jeśli będziesz stawiał opór, to cię zabiję — oświadczył Frank. — Więc co wolisz: mam cię zabić, czy też wolisz amerykański pojedynek. Tu mam dwie kulki — jedną białą i jedną czarną. Kto wyciągnie czarną kulkę — usunie się na zawsze.

Frank zgodził się na amerykański pojedynek, był zresztą pewien, że szczęście i tym razem go nie opuści. Frank wyciągnął jednak czarną kulkę.

— A więc zabijesz się — oświadczył Patrick i chciał wyjść.

— A posąg — zapytał Frank.—Przecież muszę go teraz wykonać w naturalnej wielkości? Co będzie z posągiem.

— Daję ci wobec tego miesiąc czasu. Gdy wykonasz posąg, odbierzesz sobie życie, nie waż się jednak w ciągu tego czasu zbliżać do Mary.

Patrick wyszedł. Frank, mimo, iż żal mu było rozstać się z Mary — wziął się szybko do pracy. Cały dzień spędził nad wykonaniem formy do odlewu. Potem rozpalił piec i przygotował metal. Głowa ciążyła mu strasznie, był przepracowany, zmęczony.

Wieczorem przyszła Mary. Opowiedział jej o wszystkiem oświadczając, że wolałby, gdyby ona razem z nim umarła. Mary zgodziła się. Wówczas w głowie Franka powstał szatański plan.

— Słuchaj — rzekł do niej — zakuję twe piękne ciało w metal. Pozostaniesz na zawsze nieśmiertelna, a ciało twe podziwiać będą przyszłe pokolenia. Czy zgadzasz się na ten projekt.

Mary skinęła głową. Potem poczęła się rozbierać. Gdy była już zupełnie naga. Frank otworzył formę gipsową i kazał do niej wejść Mary. Potem formę zamknął i wziął się do odlewu posągu. Począł zwolna nalewać roztopiony metal. Gdy bronz dotarł już do piersi Mary, usłyszał ostatnie jej słowa.

— Franku, kocham tylko ciebie!..

Na dźwięk tych słów Frank zadrżał. Chciał się cofnąć, jednak było już za późno. Metal zalał całą postać Mary. Rano, gdy metal już ostygł, Frank rozbił formę. Przed nim stała Mary oblana bronzem, wyglądała jak żywa.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł Patrick.

— Obiecałeś, że nie spotkasz się więcej z Mary, a ona przyszła do ciebie.

W tej chwili wzrok jego padł na posąg Mary.

— Łotrze, coś ty zrobił — zawołał Patrick.

Frank porwał wówczas siekierę, odrąbał głowę ukochanej i chciał z nią zbiec. Patrick zatrzymał go jednak i oddał w ręce policji.

Potem wszystko już poszło utartym zwyczajem: prokurator, sąd, wyrok śmierci i kat. Elektromonter, który puszczał prąd do elektrycznego krzesła pożegnał się w celi więziennej z Frankiem, życząc mu dobrej nocy. Frank ułożył się do snu.

Jak długo spał, nie zdawał sobie sprawy. W pewnej chwili poczuł jednak, że ktoś chwyta go za ramię. Zerwał się na nogi.

Przed nim stał Patrick, trzymając pod rękę Annę oraz Mary.

— Wstań śpiochu — wołał Patrick — już południe! Pójdziemy się przejść do parku.

— Więc to był straszny sen — zapytał Frank?

— Ależ; skąd, jaki sen? Przecież pierwszą nagrodę tyś dostał, a nie kto inny! — rzekł Patrick.

Tłum. *s. b.*

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-08.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.